

Cześć, na imię mam Foch i wszyscy koło mnie skaczą — chyba jestem gwiazdą, bo biję tutaj wszelkie rekordy popularności; ludzie przychodzą mnie oglądać, może nawet chcą kupić — to ja, ja, ja jestem najpiękniejszy! Moje lśniąco czarno-rudo-białe futro, bez zbędnych loków i innych sierściowatych pokręceń, moje dwa wyeksponowane ostre zęby i długie, zadbane pazury, a przede wszystkim osobowość — te cechy spowodują, że długo w tym sklepie zoologicznym nie posiedzę, bo jakie szanse ma ze mną na przykład sucha karma? A to, że nie ma tu innych zwierząt, to akurat dobrze — tylko na mnie patrzą, tylko na mnie! Dobrze się czuję jako świnka morska, nawet bardzo dobrze — pytanie tylko, jak w nocy wydostać się z klatki i przeprowadzić inwentaryzację towarów na stoisku, bo na zdrowy świnkomorski rozum, ilościowo mi się coś nie zgadza. Te dziewczyny, co tu pracują, to wcale fajne nie są. Żadna nie chce zabrać mnie do domu, a przecież byłoby fajnie razem zamieszkać — ale jak nie, to nie. Zamiast zająć się zwierzątkiem, to głowy w komputerach chowają, a ja potrzebuję uwagi, ja kocham być w centrum uwagi, więc skoro jest jak jest, to mam pomysł na to, by szefowa sklepu mną się osobiście zajęła!

Nie no, coś wymyślę, nie będę tylko w klatce siedział i jadł, czy też tylko ładnie wyglądał! Trzeba zrobić tu porządek, z wdzięczności za bycie prawie że celebrytą i za pełną miskę smakowitych przekąsek, na koszt firmy oczywiście! O, jest nowa dostawa! Lecz co to? No nie, nie tak miało być! Biały króliczek? A co on tu robi? Do mnie, do mojego wnętrza? Przecież dawałem sygnały, że chcę mieszkać sam! Buu... Buu! No nie, przecież to niezgodne z moim życzeniem, ale dobrze, skoro króliczek ma u mnie przenocować, to niech i tak będzie, zgodzę się na jedną noc, ale tylko jedną, a potem poważnie porozmawiam z ludźmi!

A co tam, może tej nocy zdarzy się cud i wykonam pracę, którą sobie zaplanowałem? O, spróbuję może z zaklęciem? Czary mary, Fochus pokus (no co? wszystko gra; jak mam czarować, to oczywiście, że z mocą własnego imienia!). Abra Fochabra, jeśli mówię, że *nie*, to niech klatka dzisiaj nie zamknie się!

No dobra, teraz idę na obiad, właśnie podano do stołu — ziarno, marchew, sałatę. Zapominają, że prosiłem o buraka! Ile to można czekać na zwykłe warzywo? Bardzo zdrowe zresztą, ale najbardziej chodzi o to, że je po prostu uwielbiam! Królik siedzi cicho, nic nie chce mówić, może nie będzie chciał swojej porcji zjadać? To i dobrze, więcej będzie dla mnie! W sumie świnki morskie mogą zjadać za wszystkich światowych niejadków! Jakbym był człowiekiem, to bym był dyrektorem warzywniaka!

Patrzcie, jak Foch spożywa warzywa! A może kiedyś zostanę twarzą warzywnej kampanii reklamowej i będę reprezentował interesy Foch Models?

Te dziewczyny ze sklepu są nieuważne. Zaraz, zaraz, jak to nieuważne? Raczej podatne na moje zakłęcie, bo nie domknęły drzwiczek do klatki! Będę udawał, że smacznie śpię, zaraz się napuszę, więc pomyślą, że zapadłem w poobiednią drzemkę. Szkoda, że nie potrafię chrapać, bo to taki wspaniały wydawany z siebie dźwięk! Że też im się nie śpieszy na zakupy! Albo do fryzjera! Bo mnie już chęć działania pożera! Szybko, szybko dziewczyny, pędem do domu, Foch niespodziankę zrobi po kryjomu!

W sumie to nigdy wcześniej nie robiłem żadnych porządków. Nawet w klatce miałem przez dziewczyny sprzątane. No, ale jak na mój gust, sklep ma złą ekspozycję, zwłaszcza że przechowywany jest w nim gwiazdor — czyli JA. I kto to słyszał, żeby liczyć towar raz w roku? Zaraz to zmienię, a kiedy jutro otworzą sklep, zastaną nowy wystrój! Wszyscy się zlecą, by go podziwiać i może jednak zostanę dekoratorem wewnątrz?

A nie mówiłem, że dziewczyny zaraz pójdą? Zostaliśmy sami, co prawda bez światła, ale nie będzie z tym problemu, bo czary mary, ach i och, bardzo dobrze w nocy widzi Foch! Zatem opuszczam klatkę (kto to w ogóle wymyślił klatki?) i po raz pierwszy samodzielnie wyruszam w teren. Tylko jak? Jest wysoko, a świnki morskie nie potrafią skakać... Trudno, zaryzykuję, tylko najpierw zrzucę nieco siana dla bezpiecznego lądowania. Zamknę oczy i zaraz znajdę się tam, gdzie tylko chcę, chyba że zniesie mnie na pobocze przez przypadek. Skoczyłem! Niepotrzebnie się martwiłem o pazury, bo wcelowałem sobą w psie gryzaki. Tak w ogóle, to dlaczego psie przysmaki stanowią dekorację numer jeden? Przecież świnki morskie są najważniejsze! Zaraz to wszystko zrzucę, poustawiam we właściwym miejscu, czyli w którymś z wolnych kątów — przegryzę też pakunki z psią karmą, sprzedawane na wagę i zbyt ciężkie, bym je sam jednorazowo przeniósł tam, gdzie trzeba. Bardzo dobrze mi idzie, nie? Przetoczę teraz puszki z żarciem, po jednej, o rany, ale jazda! Sianko i trociny rozpieczętuję i wyłożę na kafelkach, przecież chodzenie po zimnej podłodze nie jest przyjemne! Kocie jedzenie? Kto tu sprowadził jedło dla kocurów? Może tylnym wyjściem przetransportować je? Na ladę przepcham wszystko, co dla świnek morskich do kupienia jest. Z wystawy strącę psie suplementy i odżywkę — sam tam się wystawię!